Nr 270. Kraków, Środa 25 Listopada 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857 484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Reponsz i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W bagnie.

Kraków, 24 listopada.

Znowu wypłynął wąż morski na flukta parlamentu austryackiego. „Znieść § 14" — zawołano. Rząd odpowiada: „Parlament, który nic nie daje, nie może mi nic odbierać".

I zaiste z góry przewidzieć można, jaki los spotka wnioski tak zasadnicze, jak żądające zmiany konstytucyi lub zniesienia § 14. Innego na ich załatwienie potrzeba parlamentu. On, co nie jest w stanie wyzyskać najważniejszego swego przywileju: uchwalenia, lub odrzucenia budżetu, on, ten Chronos grecki, zjadający własne dzieci w postaci raz przyznanych mu praw i przywilejów, sięga ręką po przywileje rządu! Przedewszystkiem należałoby obalić ten rząd biurokratyczny, nie będący wyrazem przekonań politycznych większości parlamentu; trzeba stworzyć rząd inny, z parlamentem związany silnym węzłem, i z nim dopiero pogadać o reformie stosunku parlamentu do rządu, o zmianie stosunków prawno-państwowych. Na to jednak, aby rząd był wyrazem większości parlamentu, potrzeba nieodzownie, aby ten parlament większość wytworzył, a w parlamencie austryackim o takiej większości mowy nie ma i być nie może.

Aby rządowi odebrać § 14 potrzeba na to silnego parlamentu, zdolnego do życia, do roboty, do... rządzenia. A gdzież do tego parlamentowi austryackiemu?

Na Węgrzech parlament także choruje, przechodzi przesilenie. Ale tam państwo może wytrzymać „ex lex" — tam jest konstytucya tego rodzaju, że ona musi wytworzyć przezwyciężenie polityczne. Nie wystarczają dotychczasowe kluby i stronnictwa, to utworzą się inne; parlament obali tyle rządów, aż znajdzie się jeden, który odpowie jego intencyom i wespół z nim rządzić będzie.

Austrya nigdy nie miała zdrowej i szczerej konstytucyi, a i tej, którą jej dano, wykonywać nikt nie chce. Stosunki splątały się dla tego w chaos, z którego nie może wybrnąć ani rząd, wiecznie niedokrewny, tymczasowy, ani parlament, zbiorowisko przedstawicieli najsprzeczniejszych interesów narodowych, ekonomicznych, społecznych i jakich kto chce.

Z uśmiechem politowania patrzeć się więc musi na podrywy poszczególnych stronnictw, wytężających siły, aby przecież w ten zastygający organizm parlamentu tchnąć nowe życie. Kluby naradzają się nad wnioskiem o zniesienie §. 14. Sprawa słuszna, aktualna. Ale na czem się ona skończy? Popłyną mówki, kluby „zajmą stanowisko", komisya cały ten materyał zagrzebie w piasku zapomnienia, albo zburzy go parlament przy drugiem czytaniu wniosku. Wniosek o zmianę konstytucyi czeka los takisam.

Jedna, jedyna korzyść z całego proceder u zgłaszania tych wniosków, to rzucenie przez mowców silnego refleksu na to bagno, w jakiem ugrzęzło państwo z całym swoim rządem i parlamentem.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicyi w r. 1902.

Wczoraj zebrało się we Lwowie XXIX walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Jak co roku, tak i teraz wydał Związek stowarzyszeń bezpośrednio przed tem walnem zebraniem rocznik, zawierający statystykę stowarzyszeń, opartych na ustawie z 9 kwietnia 1873 roku. Jest to rocznik jedyny w swoim rodzaju. Inne Związki stowarzyszeń zarobkowych w Austryi, jak niemiecki, czeski, słoweński — ogłaszają tylko statystykę stowarzyszeń, należących do Związku. Rocznik Związku naszego jest jedyny, obejmujący statystykę nie tylko związkowych, ale wszystkich wogóle stowarzyszeń, w naszym kraju istniejących. Ogłasza także rząd w wielkich publikacyach centralnej komisyi statystycznej, statystykę wszystkich stowarzyszeń w państwie, według krajów, a więc także i naszych — ale wychodzi ta statystyka najczęściej dopiero w trzy lata, czasem wyjątkowo w dwa lata po zamknięciu roku, z którego cyfry są zebrane — pomimo, że przecież komisya statystyczna ma prawo czerpania dat bezpośrednio ze źródeł urzędowych i że komisya rozporządza ogromnym korpusem pracowników. Trzeba więc uznać pracowitość naszego Związku, to znaczy jego biura, które doprowadza do tego, że rocznik jest w ręku publiczności w 11 miesiącu po zakończeniu roku sprawozdawczego. A praca to nie mała — rocznik bowiem obejmuje statystykę 654 stowarzyszeń kredytowych a 118 handlowych, wytwórczych i innych — razem zatem 772 stowarzyszeń. Podamy z rocznika cyfry najważniejsze, charakteryzujące rozwój i stan obecny stowarzyszeń.

Od roku 1873 — t. j. od wprowadzenia w życie ustawy z 9 kwietnia 1873 — zarejestrowały sądy galicyjskie po koniec roku 1902 — stowarzyszeń kredytowych 1009 — innych 262 — razem 1271. Z tego ubyło w tym samym czasie kredytowych 163, innych 144 — razem 307 — pozostaje dnia 31 grudnia 1902 kredytowych 846 — innych 118 — razem 964. W roku 1902 wynosił przyrost: kredytowych 116 — innych 22 — razem 138. Już w tych cyfrach wyraża się znamienna cecha naszego galicyjskiego ruchu stowarzyszeń. Jest nią nietylko zupełnie jednostronny jego rozwój w kierunku stowarzyszeń kredytowych i ogromna ich liczebna przewaga nad wytwórczo-handlowemi, ale też i znacznie większa oporność pierwszych przeciw zmiennym kolejom losu. Na 1009 stowarzyszeń kredytowych, jakie były zarejestrowane, przestało istnieć tylko 163, zaś na 262 innych przestało istnieć 118. W ciągu tych 30 lat zatem wynosiła śmiertelność („sit venia verbo!" pierwszych 16 procent — drugich zaś 41 procent.

Są te cyfry smutnem świadectwem naszego ekonomicznego życia. Umiemy zapomocą asocyacyi jako tako zaradzać potrzebom kredytu, ale na pole produkcyjne nie umieliśmy jeszcze przenieść zbawiennej idei asocyacyjnej, — a próby w tym kierunku były tak nieudolne, że blisko połowa zmarniała. Co do stowarzyszeń kredytowych podaje rocznik szczegółowe cyfry, odnoszące się do stowarzyszeń systemu Schulzego z Delitzsch — spółki systemu Raiffeisena, które należą do Patronatu Wydziału krajowego i mają swój osobny rocznik, zamieszczone są tylko sumarycznie. Tych było z końcem roku 1902 — 192, cyfry, które poniżej podamy, odnoszą się więc do 654 spółek kredytowych systemu Schulzego. Rocznik podaje osobno spółki, należące do Związku, a osobno stojące poza Związkiem. Pierwszych było 140 — drugich 514. Na ogólną liczbę 654 stowarzyszeń systemu Schulzego jest 427, mających cechę wyznaniowo-żydowską — a charakterystyczny jest fakt, że cechę tę nadają im ich zarządy, złożone wyłącznie albo przeważnie z izraelitów, podczas gdy między członkami przewagę mają chrześcijańscy rolnicy i małomieszczanie. Powstał dla tych stowarzyszeń żydowskich osobny Związek „powszechny" — a rocznik z uznaniem podnosi, że w organie jego „Samopomoc" uwydatniają się dwie dobre dążności, po pierwsze: uporządkowania gospodarki w tych stowarzyszeniach, zakładanych i zarządzanych przez żydów, — a powtóre: usunięcia z ich urzędowania języka niemieckiego, który tam do ostatnich czasów prawie wyłącznie panował. — Prócz tego Związku istnieje jeszcze „ruski Sojuz", obejmujący 40 stowarzyszeń kredytowych systemu Schulzego — 7 spółek Raiffeisena, nie należących do Patronatu Wydziału krajowego, i 8 spółek wytwórczo-handlowych.

A teraz przechodzimy do głównych cyfr statystyki, przyczem podamy naprzód daty o stowarzyszeniach kredytowych, a osobno innych.

Liczba członków stowarzyszeń kredytowych wynosiła z końcem roku 1902 ogółem 478.954 — z tego w stowarzyszeniach należących do Związku 210.842. Na jedno związkowe wypada zatem 1506 członków, na jedno niezwiązkowe 521. Liczba członków w porównaniu z rokiem 1901 wzrosła ogółem o 14.045.

Udziały członków wynoszą 24.635.225 K — z tego wypada na związkowe 9,761.972 K, na niezwiązkowe 14,873.253 K. W pierwszych wypada przeciętnie na jedno stowarzyszenie 69.728 K, w drugich 28.936. Udziały wzrosły w ciągu roku ogółem o 2,458.532 K.

Fundusze rezerwowe wynoszą K 8,124.116, z czego 3,802.251 w związkowych — zaś 4,321.865 w niezwiązkowych. Na jedno stowarzyszenie wypada w pierwszych 27.159 K — w drugich zaś 8404 K. Widzimy więc, że tak co do sumy udziałów jak i funduszów rezerwowych, są stowarzyszenia związkowe znacznie silniejsze od tych, które stoją poza Związkiem.

W ten sposób **kapitał własny** — t. j. udziały i fundusze rezerwowe — przedstawia poważną sumę 32,759.342 K — i wzrósł w porównaniu z r. 1901 o 3,057.130 K. W związkowych stowarzyszeniach kredytowych wynosi on 13,564.223 K — a wzrost w roku ostatnim 1,156.878 K.

Kapitały obce w stowarzyszeniach kredytowych składają się z wkładek oszczędności i z pożyczek, przez stowarzyszenia zaciąganych. Wkładki wynoszą z końcem r. 1902 — 94,087.785 K i wzrosły w tymże roku o 9,285.879 K — z czego na stowarzyszenia związkowe wypada 43,510.642 K wkładek z wzrostem w roku ubiegłym o 4,955.643. Inne długi towarzystw kredytowych wynoszą 24,663.660 K — z czego na związkowe wypada 8,399.947 K. Stosunek kapitału własnego do obcego przedstawia się w stowarzyszeniach kredytowych wogóle jak 1:3·49 — zaś u należących do Związku jak 1:3·09. Stosunek ten można nazwać zupełnie prawidłowym — zwłaszcza gdy się go porówna ze stanem rzeczy w stowarzyszeniach czeskich, gdzie wkładki oszczędności przeszło 10-krotnie przewyższają kapitał własny, gdzie nawet uważają to za główne zadanie „założnych", zbierać jak najwięcej wkładek oszczędności i z nich czynią główną podstawę bytu stowarzyszeń.

Stan pożyczek, udzielonych przez stowarzyszenia kredytowe, wynosił z dniem 31 grudnia 1902 — 137,655.746 K i wzrósł o 10,769.915 K, czyli o 8·49%. Wzrost ten był wyższy w stowarzyszeniach, należących do Związku — stan pożyczek był w tych stowarzyszeniach 58,538.512 K, a wzrost wynosił 6,250.012 K, czyli 11·95%. Wobec tych cyfr uderzające są cyfry sumy pożyczek, **w ciągu roku** udzielonych. Suma ta wynosiła u ogółu stowarzyszeń 209.793.666 K, a w porównaniu z rokiem ubiegłym **zmniejszyła się** o 28,261.637 K. Inaczej w związkowych: tu było udzielonych w ciągu roku pożyczek 86,222.183 K — **i wzrosła** ta kwota o 3,397.243 K — z czego wynika, że w nienależących do Związku zmniejszenie wynosiło 31,658.880. Jak wytłomaczyć takie znaczne zmniejszenie sumy udzielonych w ciągu roku pożyczek, wobec tego, że **stan** pożyczek z końcem roku wzrósł w niezwiązkowych przeszło o 4 miliony? Statystyka mogłaby to wyjaśnić tylko bardzo dokładnem wejściem w szczegóły — czego Związek wobec nienależących do niego stowarzyszeń uczynić nie może. Ale logicznem byłoby jedynie to wyjaśnienie — że skoro **udzielono** pożyczek **mniej** w ciągu roku, niż w roku poprzednim, a mimo to **stan** pożyczek z końcem roku się **zwiększył** — to musiały wzrość zaległości u dłużników, a może i dopisane do kapitału dłużnego procenty. W każdym razie cyfry stowarzyszeń należących do Związku przedstawiają się bardziej prawidłowo.

Czysty zysk wynosi z ogółu stowarzyszeń kredytowych 1,870.095 K i wzrósł o 42.384 K, z czego wypada na związkowe 788.522 K z cyfrą wzrostu o 47.665 K — w nie należących do Związku zatem zmniejszył się czysty zysk o 5281 K — co odpowiada temu, że się w nich zmniejszyła suma udzielonych w ciągu roku pożyczek.

Stopa procentowa od udzielonych pożyczek jest jeszcze zawsze bardzo „**rozmaita**" — jak pisze redakcya rocznika — a my dodamy: jeszcze zawsze za **wysoka**. Między związkowemi stowarzyszeniami jest jeszcze zawsze 62 pobierających 7 i 7½ od sta — 51 pobiera 8 i 8½ — a są jeszcze 3, którym trzeba aż 9%. Ale gorzej jest w niezwiązkowych, bo z tych pobiera 8½% 36 — 9% 49 — 10% 5 — 11% 3. Ale jest jeszcze 209 niezwiązkowych, które nie podały stopy pobieranych procentów — a z tych z pewnością znaczna część należeć będzie do kategoryi z najwyższemi procentami.

Zwróciliśmy uwagę na jednostronność naszego ruchu stowarzyszeń w kierunku kredytowym, na bardzo małą liczbę stowarzyszeń **wytwórczo-handlowych i innych**. — Rok 1902 zaznacza pod tym względem pewien postęp — który oby był zapowiedzią pomyślniejszego rozwoju. Liczba tych stowarzyszeń wzrosła w r. 1902 z 96 na 118 — czyli o 24%. Wzrosły też cyfry obrotów. **Liczba członków** wynosi 9352 — w tem związkowych 3600. **Udziały** wynoszą 2.751.332 K — i **zmniejszyły się** o 802.516 K. To zmniejszenie jednak spada całkowicie na nie należące do Związku stowarzyszenia wytwórczo-handlowe — w związkowych bowiem wynoszą udziały 1,043.389 K i wzrosły o 231.593 K. **Fundusze rezerwowe** wynoszą 475.420 kor. (w związkowych 147.858 K) i wzrosły o 139.391 K (w związkowych o 84.483 K). — W ten sposób **kapitał własny** wynosi 3,226.752 K (w związkowych 1.275.731 K) i zmniejszył się o 663.124 K (w związkowych **wzrósł** o 316.046 K). **Kapitał obcy** wynosi 8.413.758 koron (z tego w związkowych 4,570.782 K) i wzrósł o 1,835.630 K (w zw. o 1,512.833 K). Stosunek kapitału własnego do obcego jest 1:2·60 — gdy w r. 1901 wynosił 1:1·65. — **Zapas towarów** jest 2.812.326 K (w związkowych 1.465.252 K) i zmniejszył się wogóle o 47.553 K — ale w związkowych wzrósł o 457.825 K. **Sprzedaż** produktów własnych i towarów wynosi 8,785.547 koron, z czego w związkowych 6.645.000 K. Jest to w statystyce tej nowa rubryka — więc porównania z rokiem poprzednim uczynić nie można. **Czysty zysk** wynosi 303.917 K (w związkowych 138.490 K) i zmniejszył się o 143.031 K (w związkowych o 1565 K).

Oto najważniejsze cyfry tej statystyki. — Sprawozdania wydziału Związku z jego czynności — które będzie dzisiaj przedłożone zgromadzeniu delegatów — nie mamy jeszcze

Juliusz Piasecki.

Sprawiedliwość Boża.

(Z legend hebrajskich.)

Rabi Gerszon był uczonym talmudystą i wiódł żywot świątobliwy. Oderwawszy umysł od rzeczy doczesnych, stracił zupełnie pojęcie o rzeczywistości i z coraz większem zapamiętaniem się dążył ku poznaniu prawdy, którą zaledwie przeczuwał. Dusza jego była pełna wątpliwości i niepokoju. Czytał w świętych księgach, że wszystko: tak złe, jak i dobre, niedola i szczęście, krzywda i dobroczynność — wszystko, co składa się na rozkosz i plagę człowieka, wplata się w życie według odwiecznych prawideł, a przyroda i człowiek to jedność, tak jak ból i rozkosz z jednego płyną źródła i w jednakim giną oceanie.

Jednego wieczora, kiedy z większą jeszcze, niż zazwyczaj, mocą, ogarniać poczęły rabi Gerszona rozmaite wątpliwości, ukazał mu się Mesyasz i tak do niego przemówił:

— Chcesz dojrzeć to, co jest zakryte dla ludzkich oczu, nie mogących znieść oślepiającego blasku prawdy? Zdaje ci się, żeś godny dostąpić tej łaski, aby się jej z bliska przypatrzyć? Chodź ze mną. Ale uprzedzam cię, że jeśli za wiele pytać będziesz, zostawię cię w połowie drogi i zakrytą będzie przed tobą prawda i sprawiedliwość Boża, której jestem wysłannikiem.

Rabi Gerszon zatrwożył się w głębi ducha, lecz pragnienie prawdy było w nim tak wielkie, że tylko zmrużył oczy i szepnął:

— Prowadź! Pójdę z Tobą.

Mesyasz ubrany był w szatę pielgrzyma, przez plecy zawieszoną miał sakwę podróżną, a w ręku dzierżył kostur. Rabi Gerszon przybrał podobne szaty i obaj ruszyli w drogę.

Nad ulicami miasteczka, które teraz przebywali, rozpostarła swe cienie wiosenna noc, burzliwa i słotna. Przed domem jednego z największych bogaczy Mesyasz przystanął i rzekł do rabi Gerszona:

— Może przenocujemy w tych progach? Tutejszy rabin w wielkiem poszanowaniu ma dom tego bogacza.

Rabi Gerszon przyświadczył, że bogacz ten ma opinię „wielkiego pobożnego" i biegłego w Piśmie świętem uczonego.

Gdy weszli do mieszkania bogacza, usłyszeli na progu głośną kłótnię. Mąż czynił żonie wymówki za to, że bez procentu pożyczyła jakąś kwotę biednej straganiarce, która miała kramik w sieniach tego domu. Służąca podała im jałmużnę (była to najdrobniejsza moneta) i kazała się prędko wynosić. Na prośbę Mesyasza, czyby gospodarz nie pozwolił im przenocować bodaj w jakiej komórce, usłyszeli, że tu dla dziadów niema miejsca.

— Dostaliście jałmużnę, powinniście odejść i nie naprzykrzać się więcej — zawołał gospodarz, gdy na interwencyę służącej zdecydował się wejść do kuchni i posłyszał, o co chodzi.

Rabi Gerszon nasunął nisko na oczy kapelusz, żeby go nie poznano. Czuł coś takiego, jakby waliły się na niego wielkie ciężary. — Gospodarz był jego sąsiadem w bóżnicy, a rabin tutejszy błogosławił go kiedyś, żeby i na tamtym świecie, w raju, sąsiadowali z sobą.

— Wyjdźmy! — szepnął Mesyasz.

Wstąpili do kilku jeszcze domów, obeszli mieszkania wszystkich bogaczy, ale nigdzie nie znaleźli miłosiernego przyjęcia. Kiedy zaś mijać już mieli miasteczko, Mesyasz zwrócił się twarzą ku miejscu, skąd wyszli, i wznosząc ręce, jakby do błogosławieństwa, zawołał:

— Niechaj każdy z tych bogaczy będzie najstarszym w kahale i rządzi tą gminą!

Zdumiał się rabi Gerszon i nie mogąc powstrzymać oburzenia, wybuchnął:

— Nassi! Jakże ty możesz błogosławić tych ludzi, którzy okazali Tobie złość swoją!

A na to odpowiedział mu Mesyasz:

— Błogosławieństwem nazywasz to, co stanie się przekleństwem, gdy gmina wyniesie ich na stanowisko zarządców i kahalników. Biada bowiem miejscowości, w której rządzi kilku takich ludzi. Zamieszanie i rozterki zniszczą dobrobyt tych bogaczy; zawiść spali na popiół ich serca i staną się oni nędzarzami bez dachu i przytułku!

— Oko za oko, ząb za ząb — powtarzał w myśli rabi Gerszon.

Poszli dalej i natrafili na rozpoczętą budowę, do której przygotowano już surowy materyał budowlany. Przerwana robota miała się znowu rozpocząć z brzaskiem dnia. W jednem miejscu zakładano już fundamenta, w drugiem należało dopiero wybrać ziemię. — Nieopodal stała szopa, gdzie chowano na noc narzędzia budowlane i gdzie także nocował stróż, najmowany do pilnowania tego wszystkiego.

— Przenocujemy w tej szopie — rzekł Mesyasz i zastukał we drzwi szopy.

W tej chwili napadli na niego jacyś ludzie i poczęli szarpać na nim odzież, uważając go widocznie za złodzieja, który chciał się tu na noc zakraść. Bandzie napastników przewodniczył sam właściciel tej budowli. Był to wstrętny skąpiec, nie dowierzał nikomu i sam pilnował swego dobytku.

— Jesteśmy biedni pielgrzymi i chcieliśmy w tej szopie przenocować — rzekł Mesyasz, gdy wreszcie udało mu się uspokoić napastników.

Ale skąpiec wyśmiał go tylko i kazał im precz iść.

Wtedy Mesyasz zakrył wszystko dookoła gęstym obłokiem; a kiedy nazajutrz przyszli robotnicy, zobaczyli ponad fundamentami wznoszący się wszędzie mur na pół metra wysoki. Fundamenta były pokryte — budowa rozpoczęta.

Ucieszył się skąpy właściciel i chwaląc się, że w spółce z nim są moce niebieskie, nie chciał wypłacić robotnikom należnej za tę pracę kwoty; a pretensye ich były słuszne; byli bowiem zgodzeni do budowy nie od dniówki, ale ryczałtowo.

Oburzony tem wszystkiem rabi Gerszon, nie mógł już dłużej zapanować nad sobą i niepomny tego, że pytać i badać mu nie wolno, zawołał:

— Nassi! I to nazywasz sprawiedliwością Bożą? Ten bogaty skąpiec, który dręczy ludzi, zależnych od niego, posiada właśnie owo ślepe szczęście, którego sobie wprost wytłomaczyć nie można!... We wszystkiem mu się wiedzie i on drwi teraz z dobrej wiary prostaczków, bałamuci ich zdrowy rozsądek, ogłupia zabobonem.

— Kto mądry, zbałamucić się nie da — odparł na to Mesyasz spokojnie — Skąpiec ten stracił raczej na tem szczęściu, które go właśnie spotkało. Gdyby robotnicy zajęci byli dzisiaj zakładaniem fundamentów i kopali dalej w głębi ziemi, odkryliby dla niego skarb wielki, który tam leży oddawna zakopany. Czy miałem dopuścić, aby ten skarb dostał się w ręce złego człowieka?... Kiedyś, dom ten stanie się własnością dobroczyńcy ludzkości i skarb pod temi murami ukryty, zużytkowany będzie na cele miłosierne. Widzisz więc teraz, że to, co ludzie szczęściem zowią, bywa tylko utratą czegoś lepszego. W tym wypadku wchodziły w grę pieniądze; bywa też, że o coś większego toczy się walka i nie zawsze ten zwycięża, kto z pozoru wygrywa.

Rabi Gerszon zawstydził się niewczesnego oburzenia i przyrzekł patrzeć odtąd spokojnie na to, co czynić będzie Mesyasz.

Była już godzina bliska południa, gdy dostali się do najbliższej wioski i weszli do pierwszej chaty, co stała przy drodze.

— Szkoda, żeśmy tu weszli — rzekł rabi Gerszon, rozglądając się wokoło. — Ani odpocząć gdzie, ani się czem pożywić.

— U biednych znajdziesz większą litość, aniżeli u bogaczy — odparł Mesyasz.

Jakoż okazało się, że weszli w progi dobrych, choć bardzo biednych ludzi. Jedynem ich bogactwem była koza, umieszczona w sionce za wąską przegródką, zrobioną ze zmurszałej deski. Przyjęto ich grzecznie i proszono, by wypoczęli na ławie. Właśnie upiekła dziewczyna podpłomyk i wydoiła kozę. Ofiarowano im po kubku mleka i po kawałku podpłomyka; a kiedy rabi Gerszon, widząc zgłodniałe twarze dzieci, wahał się spożyć te dary, ofiarowane z uszczerbkiem ojca rodziny, ten odrzekł skwapliwie:

— Nie jestem głodny. Jedzcie, proszę, i nie zawstydzajcie nas.

— A dużo macie dzieci? — spytał rabi Gerszon.

— Ośmioro ich jest; teraz dziewiąte przyjdzie.

Wtem rozmowę przerwał straszny krzyk kobiety. Z kątów izby ozwał się przytłumiony płacz dzieci; ojciec ich pobiegł do komory, skąd co chwilę odzywały się jęki i błagania o pomoc.

— Śmierć oddawna już przeznaczona i w wyrokach niebieskich nieodwołalnie zapisana, wisi nad dachem tej chaty, — szepnął Mesyasz.

Dał znak rabi Gerszonowi i z nim razem prędko opuścił izbę.

W sionce załośliwie beczała koza. Mesyasz porwał za leżącą na klocu siekierę i jednem cięciem rozpłatał żałośliwe bydlę na dwoje.

— Co czynisz?! — zawołał rabi Gerszon ze zgrozą. — Ci ludzie przyjęli nas gościnnie, podzielili się z nami ostatnim kęsem chleba, a ty pozbawiasz tych dzieci ich żywicielki? Czy to jest sprawiedliwem?... Dlaczegoś tak uczynił? Dlaczego?

— Odmienną od ludzkiej, jest sprawiedliwość Boża — odparł na to Mesyasz spokojnie. — Nie możesz jej pojąć i zadajesz pytania, których czynić ci nie wolno. Po raz ostatni wytłomaczę ci przyczyny tych skutków, jakie dojrzeć pragną oczy twoje. Oto w wyrokach niebios zapisanem było, żeby te dzieci straciły żywicielkę swoją, co je karmiła swem mlekiem. Zabiłem oto kozę, żeby dalej żyła ich żywicielka-matka. — A teraz powiedz, czy wobec nieszczęścia, jakie groziło tym ludziom, strata, którą ponieśli, wyda ci się jeszcze tak wielką? Pamiętaj o tem, że bywają nieszczęścia, które są wybawieniem człowieka od straszniejszej jeszcze niedoli.

Rabi Gerszon słuchał upokorzony. Wstyd mu było, że mądrość jego, jaką z ksiąg zaczerpnął, nie dozwoliła mu samemu dojrzeć tego, co było ukrytem w wyrokach Bożych.

Rzucił się więc do nóg Mesyaszowi i zawołał:

— Weź mnie z sobą, abym lepiej poznał odwieczną sprawiedliwość Bożą!

A na to Mesyasz wstrząsnął głową i odparł:

— Nie mogę cię z sobą zabrać. Trzy razy tylko wolno mi było uchylić przed tobą rąbek zasłony, za którą ukrywa się wielka tajemnica sądów i wyroków Bożych. Odtąd musiałbyś w milczeniu patrzeć na wszystko, co czynić muszę, a ponieważ nie mógłbym zaspokoić dręczących cię pytań, umarłbyś z żalu.

przed sobą. Związek znajduje się obecnie w bardzo ważnem stadyum swego rozwoju. Wydana w bieżącym roku ustawa o przymusowej lustracyi wszystkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozszerza pośrednio zakres działania Związku, wkłada nań szersze obowiązki. Pomyślny w kraju prąd przemysłowy wyrazi się niezawodnie mnożeniem spółek udziałowych wytwórczo-handlowych — co będzie wymagało bardzo wydatnego współudziału Związku. Miejmy nadzieję, że Związek sprosta tym zwiększonym swoim działaniom.

Nowa ustawa aptekarska.

Projekt nowej ustawy aptekarskiej, przedłożony dziś przez rząd Radzie państwa różni się pod niejednym względem znacznie od poprzedniego, który w marcu r. b. był przedmiotem zarządzonej przez rząd ankiety. Główna różnica polega na tem, że nowy projekt znosi zupełnie rządowe oszacowanie aptek przy przejściu aptek drogą prawną z rąk do rąk między żyjącymi.

Natomiast przejęto z poprzedniego projektu do nowego w całości przepisy, dotyczące zakładania nowych aptek. Przepisy te znoszą zupełnie dotychczasowe konkursy przy udzielaniu nowych koncesyj, a zakładanie nowych aptek pozostawiają wyłącznie inicyatywie uprawnionych do uzyskania koncesyi farmaceutów. Odtąd więc sprawa założenia nowej apteki taki ma mieć przebieg. Farmaceuta, zamierzający gdziekolwiek uzyskać koncesyę na nową aptekę, przedkłada dotyczący wniosek politycznej władzy krajowej. Władza ta zobowiązana jest najdalej w ciągu dni 14, jeśli zgłaszający się posiada wszelkie wymagane w takich razach kwalifikacye, wniosek jego ogłosić w swoim organie urzędowym, a równocześnie zakomunikować go gremium aptekarzy danego okręgu — z nadmienieniem, że właściciele aptek, którzyby uważali nową aptekę za zagrażającą ich egzystencyi, mają prawo zgłosić w ciągu 4 tygodni umotywowany protest przeciwko nowej koncesyi.

Przepis ten upraszcza znacznie dotychczasową procedurę, która wymagała współudziału aż pięciu instancyj. Obecnie wchodzą w rachubę tylko dwie: władza krajowa oraz ministerstwo, jako instancya wyższa. Procedura obecna ułatwia nadto zakładanie nowych aptek i w tym kierunku czyni zadość życzeniom farmaceutów. Podczas bowiem, gdy dawniej potrzebę nowej apteki uznać musiała z własnej inicyatywy władza państwowa, co zachodziło bardzo rzadko, nadto zaś połączone było z wielu trudnościami, obecnie każdy uprawniony do tego farmaceuta ma prawo w wniosku swoim wykazać potrzebę nowej apteki i ubiegać się o koncesyę na jej założenie. Rychlej zaś liczyć może na jej uzyskanie, niż przy dotychczasowym systemie konkursowym, gdyż w razie, jeżeli podane przez niego motywa znajdą uznanie władzy, może, jak wyrażają się motywa do ustawy, niemal z zupełną pewnością liczyć na uzyskanie koncesyi.

Co się tyczy osobistych kwalifikacyj ubiegających się o koncesyę, to projekt wymaga przy udzieleniu jej na nową aptekę conajmniej dziesięcioletniej praktycznej pracy w zawodzie aptekarskim po uzyskaniu stopnia magistra farmacyi, podczas gdy przy udzieleniu jej na objęcie już istniejącej apteki potrzebne jest wykazanie się z pięcioletniej pracy praktycznej.

Koncesyę na otwarcie nowej apteki uzyskać można atoli tylko w razach, jeżeli w miejscu, gdzie ma być otwarta, lub w najbliższej okolicy, mieszka lekarz, wykonujący praktykę. — Dalej należy uwzględnić potrzebę ludności. W wypadkach, w których nowa apteka zagrażałaby egzystencyi już tam istniejącej, władza ma prawo odmówić koncesyi.

Zgłaszający się o nią winien wraz z podaniem swojem złożyć do rąk władzy państwowej taksę, której wysokość zależna jest od liczby ludności danej gminy. Taksa ta ma wynosić: 1) w Wiedniu 4000 kor., 2) w miejscowościach z ludnością ponad 50.000 — 3000 kor., w gminach z ludnością od 20—50.000 — 2000 kor., w gminach z ludnością 10—20.000 — 1000 K, a we wszystkich mniejszych 500 kor. Dochody z tych taks przeznaczone będą na zabezpieczenie losu zatrudnionych w aptekach farmaceutów, ich wdów i sierot.

Nowym jest także przepis, dotyczący spoczynku niedzielnego w publicznych aptekach. Czas tego spoczynku oznaczony będzie ściśle na podstawie porozumienia między władzą państwową z jednej a gremiami aptekarzy i Izbami handlowo-przemysłowemi z drugiej strony.

Lekarzom, posiadającym apteki domowe, którzy w razie założenia w ich miejscowości nowej apteki publicznej zniewoleni będą pozbyć własnej, przysługuje prawo żądania za objęte nią materyały apteczne od zakładającego aptekę stosownego wynagrodzenia. Dyplomowanym weterynarzom wolno będzie utrzymywać i nadal apteki domowe, lecz tylko do potrzeb własnej praktyki.

Przekroczenia przepisów nowej ustawy, o ile nie wchodzą w zakres ogólnej ustawy karnej, karane będą grzywną względnie aresztem. Przy wydawaniu ważnych decyzyj administracyjnych i rozporządzeń w kwestyach szczegółowych winna władza państwowa w całym szeregu bliżej w ustawie oznaczonych wypadków zasięgać opinii gremiów aptekarskich.

Aby zapobiedz częstej obecnie praktyce, że otrzymujący nową koncesyę sprzedaje ją bezpośrednio potem z zyskiem osobie drugiej — włączono do nowej ustawy przepis, na mocy którego otrzymujący koncesyę winien prowadzić aptekę osobiście i na własny rachunek co najmniej przez lat pięć. Rząd — jak czytamy w motywach — spodziewa się przez to uniemożliwić spekulacyę koncesyami i aptekami.

Kronika.

Kraków, 24 listopada.

29 listopada. Poseł Wojciech Korfanty, po usunięciu przeszkód, które nie pozwoliły mu na wzięcie udziału w wieczorze Kościuszkowskim — przybędzie do naszego grodu w celu zagajenia uroczystego obchodu powstania listopadowego, który odbędzie się, jak wiadomo, w najbliższą niedzielę, o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła“. Program obchodu, prócz ogłoszonych już punktów jego, dopełni deklamacya artystki dramatycznej, panny M. Dulębianki, oraz kwartet pierwszorzędnych artystów-amatorów, złożony z 3 skrzypców i fortepianu, pod przewodnictwem prof. Karola Wierzuchowskiego.

Całkowity program uroczystości niebawem będzie ogłoszony.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 1 po południu w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Program: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu; sprawozdanie komisyi rewizyjnej; wybór członków zarządu i komisyi rewizyjnej; wnioski i życzenia.

Wieczorek listopadowy. Resursa urzędnicza w Krakowie obchodzić będzie 73-letnią rocznicę powstania listopadowego uroczystym wieczorem w sobotę 28 bm. Słowo wstępne wypowie p. Ludomir Benedyktowicz, deklamować będzie dyrektor p. Kotarbiński. W części muzycznej i wokalnej weźmie udział chór mięszany i męski pod kierownictwem p. M. Swierzyńskiego, jakoteż pełna orkiestra wojskowa 56 pułku (A dlaczegóż nie Harmonia? Prz. red.). Na zakończenie odegrają amatorzy dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego p. t. „Noc listopadowa“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Szczegółowy program ogłoszonym będzie afiszami. Bilety na miejsca siedzące po 2 korony, stojące po 1 kor. Wstęp dla młodzieży w mundurach po 40 hal. Dla członków Resursy ceny zwyczajne.

Nabożeństwo za Mickiewicza. We czwartek 26 bm. jako w rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewcza, o godz. $9\frac{1}{2}$ rano w krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu nabożeństwo, które przyrzekł łaskawie odprawić ks. prałat Bandurski.

Na szkoły polskie odbędzie się dnia 6 grudnia br. w ujeżdżalni pod Kapucynami doroczna loterya gospodarcza, staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. Spodziewać się należy, iż powiedzie się jak zwykle dobrze ze względu na doniosłość celu.

Jubileusz prof. Zolla. Celem obmyślenia udziału byłych uczniów prof. Zolla w obchodzie jubileuszowym, zapraszamy byłych uczniów jubilata na zgromadzenie, które się odbędzie we środę 25 bm. o godz. 6 wieczór w sali Rady miasta. Wilhelm Seidel. Dr Gustaw Romer. Dr Franciszek Paszkowski. Dr Michał Koy. Dr Józef Muczkowski.

Jubileusz prof. M. Sokołowskiego. W auli uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 29 listopada b. r. o godz. 12 w południe odbędzie się uroczystość jubileuszu trzydziestoletniej działalności naukowej prof. dra Maryana Sokołowskiego i wręczenie mu adresu oraz pamiątkowej plakiety, wykonanej przez artystę-rzeźbiarza p. Antoniego Madeyskiego. Komitet zaprasza wszystkich byłych i obecnych uczniów, oraz jak najszersze koło znajomych i przyjaciół prof. Sokołowskiego do wzięcia udziału w tem uczczeniu zasług znakomitego uczonego.

O godz. 8 wieczorem tegoż dnia odbędzie się uczta, na którą zgłoszenia i wkładki w kwocie 10 koron przyjmuje w środę, czwartek i piątek kancelarya Muzeum narodowego między godziną 10 a 1 w południe.

Ks. dr Stefan Pawlicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczący komitetu. Emanuel Swieykowski, sekretarz komitetu.

Z teatru miejskiego piszą nam: Na sobotnią reprezentacyę przeznaczyła dyrekcya nie graną od lat 20 arcy wesołą komedyę ś. p. M. Bałuckiego p. t. „Piękna żonka“, której werwa, humor i dowcip przypominają najlepsze czasy nieodżałowanego autora. Następną premierą będzie dnia 5 grudnia, a więc w willę święta dzieci (św. Mikołaja) widowisko fantastyczne p. t. „Kopciuszek“, przykrojony na scenę przez reżysera p. Walewskiego. Jest to prześliczna, pełna poezyi i uroku baśń, która ze względu na te zalety tak dobrze zająć musi starszych widzów, jak ze względu na fantastyczną treść ubawić winna szczerze „malusińskich“. Całą wystawę do tego interesującego widowiska sprawiono nową, nad czem pracuje od kilku tygodni nasz zasłużony szef maszyneryi i dekorator p. Spitzer, który sztukę tę widział w Wiedniu i Pradze, skąd też między innemi zaczerpnął kilka pomysłów wystawowych, gdyż prócz dekoracyj wchodzą tu w grę rozmaite niespodzianki fantastyczne, częścią wykonane w Krakowie, przez znanego specyalistę tych rzeczy p. Bąkowskiego, częścią sprowadzone z Lipska, Drezna i Wiednia. Repertoar bieżącego tygodnia zapowiada na środę po zniżonych cenach „Dzieci Waniuszyna“ Najdienowa, na czwartek po raz 4 „Półdziewice“ Prévosta, na niedzielę po południu po cenach do połowy zniżonych „Pana Geldhaba“ Fredry, a na wieczór w listopadową rocznicę dawno niegranego „Bolesława Smiałego“ St. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy chcąc uczcić nieśmiertelną pamięć Adama Mickiewicza, urządza uroczysty wieczór Mickiewiczowski we czwartek 26 b. m. W skład programu wchodzą: „Dziady“ część trzecia, „Rada“ z Pana Tadeusza, „Koncert nad koncertami“ (deklamacya), chór męski, zakończą obrazy z żywych osób. Nadto część muzyczną wykona orkiestra 56 p. p. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza Marka.

W niedzielę, jako w rocznicę listopadową, daje teatr ludowy: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka.

Z Towarzystwa muzycznego. We środę d. 25 b. m. wykonaną zostanie muzyka Mendelssohna do tragedyi Sofoklesa „Edyp w Kolonie“ przez chór męski Tow. muzycznego z towarzyszeniem wzmocnionej orkiestry. Chór męski wykona nadto po raz pierwszy „Psalm“ Noskowskiego do słów Jana Kochanowskiego „Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy“ (Psalm 46). W koncercie wystąpi pianista prof. Franciszek Bylicki, który wykona z towarzyszeniem orkiestry „Koncert Es-dur“ Beethovena. Produkcyę uzupełni orkiestra wykonaniem kilku ustępów.

Bilety na koncert nabywać można w kancelaryi Towarzystwa codziennie od godziny 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z uniwersytetu. Na walnem zgromadzeniu Kółka matematyczno-fizycznego wybrano prezesem p. Maryana Langa, wiceprezesem p. Franciszka Michejdę, sekretarzem p. Stanisława Stobieckiego, skarbnikiem p. Józefa Urbanka, bibliotekarzem p. Kazimierza Firganka.

Z Podgórza. Dnia 20 b. m., w niedzielę, o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w tutejszym gmachu „Sokoła“ wieczorek listopadowy staraniem podgórskiego nauczycielstwa. Na obfity program składają się: orkiestra, kwartet smyczkowy, skrzypce solo, chór męski, deklamacya, odczyty oraz sceny z „Dziadów“ (Improwizacya i scena następna), jakoteż cały trzeci akt z „Kordyana“.

Poświęcenie kościoła. W Szczakowej odbyło się w niedzielę uroczyste poświęcenie nowego kościoła, zbudowanego ze składek miejscowej inteligencyi i urzędników. Aktu poświęcenia dopełnił ks. kan. Bandurski w zastępstwie kardynała Puzyny. W uroczystości uczestniczyły tłumy ludności, oraz cały personal urzędniczy Szczakowej z naczelnikiem urzędu cłowego p. Linde na czele.

Wieliczka. Dnia 29 bm. odbędzie się u nas uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza wedle następującego programu: pobudka rano o godz. 6; nabożeństwo o godz. $8\frac{1}{2}$ przedpołudniem w kościele parafialnym; pochód z kościoła parafialnego do parku Mickiewicza; odsłonięcie pomnika; powrót do miasta; o godz. 8 w sali teatralnej uroczysty wieczorek. Pomnik jest dziełem znanego artysty p. Tadeusza Błotnickiego.

Nowy Sącz. W licznie odwiedzanej w ostatnich czasach „Czytelni pań“ w Nowym Sączu, założonej przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“, uchwalono na wniosek pani Löschowej zorganizować „Koło panien“, którego zadaniem będzie urządzanie „gwiazdki“ dla ubogich dzieci, „kolędy dla sług“ w okresie świąt Bożego Narodzenia i zebrań towarzyskich w ciągu całego roku. Wniosek powyższy obudził żywe zainteresowanie w gronie obecnych pań, a za pewne i wśród szerszej publiczności znajdzie uznanie.

Jarosław. Tow. wzaj. pomocy rękodzielników żydowskich obchodzi 28 bm. 25 rocznicę swego istnienia. Mowę na uroczystym obchodzie wygłosi dr Rossberger.

Źródła siarczane. Z Niemirowa donoszą: Przy wierceniu studni w tutejszym browarze natrafiono w głębokości 30 metrów na bardzo obfite źródło siarczane, którego pomimo usilnej, kilka tygodni trwającej pracy, w żaden sposób wypompować się nie dało; owszem przy głębszem wierceniu obfitość źródła się coraz więcej wzmaga. Zjawiska takie są w okolicy Niemirowa częste, a nadmienić wypada, że przed 120 laty sam Niemirów miał kąpiele siarczane i żelaziste, nawet podobno bardzo uczęszczane. Niestety z dawnej kąpielowej przeszłości Niemirowa pozostały tylko wspomnienia, a z budynków kąpielowych tylko gruzy. Brak środków komunikacyjnych, oddalenie znaczne od linii kolejowych i nieudolna gospodarka dawniejszych właścicieli Niemirowszczyzny Moszyńskich, sprowadziła upadek tej miejscowości kąpielowej i tylko nazwa przysiółka „Łazienki“ wskazuje, że kiedyś tam coś podobnego istniało. Dzisiaj istnieją jeszcze dwa domy, w których w lecie mieszczą się chorzy nędzarze, a kąpieli ze sączących się jeszcze źródeł udziela im miejscowy karczmarz.

Sprzeniewierzenie. Z Tarnopola donoszą: Młody, 20 lat liczący człowiek zasiadł na ławie oskarżonych, aby odpowiadać za zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnioną nie z nędzy, ale na to, aby mieć pieniądze na hulaszcze życie. Jest nim Jan Jajużyński, którego prokuratorya państwa oskarża o to, iż w maju czerwcu i lipcu 1903, jako administrator pocztowy w Tarnorudzie i Białobożnicy, przywłaszczył sobie powierzone mu przesyłki pocztowe wyżej 200 koron. Wobec tego, iż oskarżony przyznał się do defraudacyi, sędziowie przysięgli potwierdzili pytania, w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia postawione, a trybunał skazał Jajużyńskiego na karę jednorocznego, obostrzonego, ciężkiego więzienia.

Zmarli.

Paweł Michalik, urzędnik Rady powiatowej, zmarł w Wadowicach w 55 roku życia.

Adam Uznański, właściciel Poronina, zmarł onegdaj w Szaflarach.

Ze świata.

Fałszerze 500 rublówek. Z Warszawy donoszą: Przed sądem karnym rozpoczął się proces o głośne fałszerstwo monety. Jak wiadomo latem 1897 r. w Warszawie i w Petersburgu dostrzeżono w obiegu fałszywe akcye Putiłowskie; na wiosnę 1899 r. zjawiły się w kantorach bankierskich w Wilnie i w Warszawie podrobione akcye Bałtyckiej fabryki wagonów; w sierpniu 1899 r. zauważono w Warszawie fałszywe listy 4% zastawne Warsz. Tow. kred. miejskiego; w r. 1901 w Warszawie zjawiły się w obiegu podrobione rublowe marki stemplowe, na wiosnę zaś 1902 r. w Warszawie, Wilnie i Odesie puszczono fałszywe pięćsetrublówki. Wskutek tych odkryć za każdym razem prowadzone było śledztwo, sprawcy atoli fałszerstw pozostawali niewykryci; ustalono jedynie fakt, że wszystkie falsyfikaty pochodziły z Warszawy i były wyrabiane w jednej pracowni. Sprawa wykryła się dopiero wtedy, gdy niejaki Pińczewski w kwietniu 1902 zamówił u zarządzającego kantorem bankierskim Wilhelma Laudau Salomona Geislera za 21.000 rubli renty państwowej z dostawą na 14 kwietnia i w umówionym dniu zapłacił za nią do rąk inkasenta firmy samemi fałszywemi 500 rublówkami. Pieniądze te powędrowały następnie do kieszeni p. Józefa Ettingera i tu przy jakiejś tranzakcyi hypotecznej skonstatowano wadliwość tych papierów.

Ostatecznie fałszerzy wykryto i postawiono na ławie oskarżonych. Są nimi: Abram Glass (55 lat), kapitalista (zajmował się operacyami giełdowemi); Kellman Hertz (63 lat), faktor; Arkadyusz Artazow (52 lat), obrońca prywatny przy zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy; Ignacy Ellenband (43 lat), kasyer firmy W. Landau; Antoni Sokulski (30 lat), poddany austryacki, chemik; Pinczewski (38 lat), bankier; Hincha (42 lat), fotograf.

Rozprawa potrwa tydzień.

Nowa kolej syberyjska. Studya kolejowe na przestrzeni Kjachta — Pekin przez Urgę już ukończono. Nową kolej zaprojektowano przeprowadzić na długość 1,500 wiorst.

Proces o kazanie. Przed Izbą karną sądu pruskiego w Inowrocławiu w Poznańskiem toczył się w piątek proces przeciwko proboszczowi wioski kujawskiej Szadkowic, k. Paluchowskiemu, o naruszenie paragrafu „ustaw majowych“, zabraniającego księżom poruszać spraw świeckich publicznie na kazalnicy. Ks. Paluchowski bowiem wzywał z kazalnicy swych parafijan, ażeby urzędnikom stanu cywilnego nie pozwalali przekręcać i niemczyć polskich swych imion i nazwisk przy zapisywaniu ślubów, chrzcin i pogrzebów, lecz żądali zawsze wyraźnej, polskiej pisowni. Jakkolwiek na mocy uchwał parlamentu niemieckiego ludność polska ma do tego prawo, prokuratorya wytoczyła ks. Paluchowskiemu proces o polityczne kazanie, dodając do tego skargę o rzekomą obrazę miejscowego nauczyciela, jako pełniącego równocześnie obowiązki urzędnika stanu cywilnego. Obrońcą ks. Paluchowskiego był poseł adwokat dr Dziembowski. Prokurator wniósł o ukaranie oskarżonego trzema miesiącami więzienia. — Trybunał po świetnej mowie obrońcy uwolnił ks. Paluchowskiego, ale nie ze względów słuszności i sprawiedliwości, nie z przemawiających za nim względów prawnych, lecz tylko z tej przyczyny, że już nie można było dokładnie stwierdzić formy, w jakiej ks. Paluchowski mówił o tej sprawie na kazalnicy. Charakterystycznem było przytem oświadczenie trybunału, że uchwały parlamentu niemieckiego, nie ogłoszone w zbiorze praw, nic go nie obchodzą.

Pruskie skandale. Z Berlina donoszą, że cesarz przesłuchał szereg oficerów z Forbach, osławionych dziś z powodu znanej powieści por. Bilsego p. t. „Mały garnizon“. Oczekują zmian w korpusie oficerskim armii niemieckiej, a zmiany te mają być dokonane na tak wielką skalę, jak dotychczas nie było.

Pociąg z ilustracyami. Podróżni, którzy przed tygodniem opuszczali Paryż, udając się do Cherbourga, zdumieli się, widząc, że na oknach wszystkich wagonów, zajeżdżających po nich na stacyi St. Lazare, były białe emaliowane podobizny przeróżnych zwierząt, wielkości stopy kwadratowej. Na jednej z szyb słoń potrząsał groźnie trąbą, na innej lew zamrużonemi oczami oceniał krytycznie powab Paryżanek, na trzeciej żyrafa wyciągała długą szyję do przechodzącego koło wagonu wesołego komiwojażera, tam znowu lutnia wabiła do przedziału sentymentalną wdowę, nie licząc wiatraków, balonów, gitar i tym podobnych rzeczy. Podróżni zawdzięczali tę niespodziankę pomysłowi p. Crossa, któremu kompania zachodnich kolei pozwoliła przeprowadzić próby, o ile ta nowość okaże się praktyczną. Faktem jest, że podróżni, wysiadający w czasie podróży na różnych stacyach w celu posilenia się, otwierają nieraz po kilka przedziałów, zanim trafią do właściwego. Tej to niedogodności mają zapobiedz w przyszłości owe obrazki zwierząt na oknach wagonów. Każdy, zapamiętawszy sobie obraz na oknie swojego przedziału, wróci bez pomyłki na swoje miejsce.

Dowcipny pomysł Francuza podniecił fantazyę synów Albionu. W jednym z dzienników jakiś wesoły John Bull proponuje, aby podróżni kazali sobie sporządzać pakunki, któreby naśladowały formę zwierząt, jak np. żółwie, buldogi, żyrafy, orangutany, kaczki, odpowiednio do usposobienia i skłonności właścicieli. (ss.)

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starostami: starszego komisarza Gwidona bar. Battaglię; sekretarzy namiestnictwa: Wacława Seńkowskiego, Leopolda Popiela i Hieronima Zaharadnika; sekretarzami namiestnictwa komisarzy Józefa Dniestrzańskiego i Władysława Hoszarda; starszymi komisarzami komisarzy: Piotra Przybylskiego, Zygmunta Kretschmera i Romana Prokopowicza.

Ministerstwo handlu nadało posadę kontrolora pocztowego w Krakowie (zarządcy pocztowemu w Tarnobrzegu Karolowi Raschce, a we Lwowie starszemu oficyałowi pocztowemu Rudolfowi Rudolfowi z Krakowa; zamianowało kontrolorami pocztowymi oficyałów pocztowych w Krakowie Michała Juliusza Mayera dla Lwowa, a Stanisława Gettera dla Podwołoczysk; przeniosło rewidenta rachunkowego dyrekcyi poczt we Lwowie, Salomona Sperbera do Wiednia; zamianowało podoficera rachunkowego Józefa Maryniuka asystentem pocztowym w Podwołoczyskach.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Dzieci Waniuszyna“.
We czwartek: „Półdziewice“.
W sobotę: „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.
W niedzielę po południu: „Pan Geldhab“; wieczór: „Bolesław Śmiały“.

Z kalendarza. We środę 25 listopada: Katarzyny p. m.; we czwartek 26 listopada: Sylwestra op. w. i Piotra b. m.; w piątek 27 listopada: Waleryana i Maksyma b. w.

Wschód słońca 25 listopada o godzinie 7 minut 10 zachód o godzinie 3 minut 44 długość dnia godzin 8 minut 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go listopada termometr doszedł od + 1·5 do + 6·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 24 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 746·88 mm, termometru + 6·6 C.; wiatr południowo zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 24 listopada: pochmurno i ciepło.

Fałszerze pieniędzy.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 24 listopada.

Na popołudniowej rozprawie dnia wczorajszego nastąpiło przesłuchanie trzeciego oskarżonego, Władysława Białego. Oskarżony ten z całą otwartością przyznaje się do winy i określa szczegółowo udział w podrabianiu monety przez każdego z obwinionych. Wszyscy trzej obwinieni poznali się w kryminale; gdy się znaleźli na wolności, zebrali się razem i wtedy obwiniony Węgrzyn zaczął rozmowę o fałszowaniu monety, pytając Zdechlikiewicza, który rok już za tę zbrodnię w kryminale odsiedział, jak się pieniądze robi. Przytem Węgrzyn zauważył:

— Fałszowanie monety nie powinno być uważane za zbrodnię. Skąd rząd ma mieć wyłączne do tego prawo, aby bił monety, a my nie? Nie może to być nic złego, ani ze stanowiska religijnego, ani politycznego.

Potem przewodniczący okazał ławie przysięgłych podrobione przez spółkę monety i odczytał opinię urzędu menniczego, opiewającą, z czego się falsyfikaty składają i że są łatwe do rozpoznania, jako podrobione.

Świadkowie, którzy następnie przesunęli się przed trybunałem, składali zeznania przeważnie obciążające oskarżonych; największe wrażenie wywarły zeznania przekupek, handlujących owocami, które oskarżeni oszukali fałszywemi pieniądzmi, pozbawiając ich tym sposobem całotygodniowego zarobku.

O godzinie 8 wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się podaniem do wiadomości przysięgłych i obrońców pytań, których było trzy główne co do trzech obwinionych w kierunku zbrodni fałszerstwa monety, — oraz jedno pytanie dodatkowe, opiewające: czy monety fałszowane były łatwo jako takie rozpoznawalne, tudzież dwa pytania co do Białego w kierunku kradzieży i przekroczenia niedozwolonego po wyszupasowaniu powrotu do Krakowa.

Następnie rozpoczęły się wywody stron.

Zastępca prokuratora, dr Solak, w dłuższem przemówieniu podtrzymywał w całości akt oskarżenia, dostatecznie udowodniony zeznaniami świadków i przebiegiem rozprawy. Mowca scharakteryzował barwnemi słowy zbrodniczą działalność oskarżonych, a głównie prowodyra ich, Gustawa Węgrzyna, który w usprawiedliwieniu zbrodniczej działalności powoływał się na jakieś względy, rzekomo polityczne, i posuwał się do twierdzenia, że pan Bóg nie ma nic przeciw fałszerstwu monety.

Prokurator zakończył swe przemówienie prośbą do przysięgłych o wydanie sprawiedliwego werdyktu, to jest uznającego ich winnymi zarzuconej im zbrodni.

Z kolei zabrał głos obrońca dr Guńkiewicz. Mowca określił na wstępie istotę zbrodni fałszerstwa monety i ciężką za to wymierzaną karę, zauważył też, że kara taka jest słuszną i sprawiedliwą, na takiego, który w ten zbrodniczy sposób podkopuje byt państwa. Ale, aby ktoś istotnie tą zbrodnię popełnił i na tak surową karę zasługiwał, potrzeba, aby działał on w zamiarze z góry powziętym na szkodę państwa i fałszował pieniądze dla puszczenia ich w obieg. W wypadku z podsądnym Węgrzynem miejsca to nie miało. Były to próby bez istotnej szkody dla państwa, a co do Węgrzyna, to zostało stwierdzonem, że jego współudział w próbach fałszerstwa był bardzo ograniczonym i de facto nie istniał on wcale, gdyż Węgrzyn bezpośrednio w fabrykacyi udziału nie brał. Obciążają go bowiem tylko oskarżenia i zeznania Białego i Zdechlikiewicza, którym przecie wierzyć nie można. — Obrońca podnosił dalej wszystkie te szczegóły z przebiegu rozprawy i zeznań świadków, które osłabiają oskarżenie. Zaznaczył też z naciskiem, iż klijent jego ani jednej sztuki monety fałszywej w obieg nie puścił, a dalszą fabrykacyę pieniędzy unicestwił przez to, że brat Węgrzyna za wpływem jego klienta, do mieszkania, gdzie robiono pieniądze, przyszedł i cały warsztat zniszczył. — Zebrawszy zatem wszystkie szczegóły, przemawiające na korzyść oskarżonego, prosił przysięgłych o zaprzeczenie pytania głównego, odnośnie do Węgrzyna. Gdyby zaś przysięgli nadspodziewanie innego byli zdania, należałoby też potwierdzić pytanie dodatkowe, że monety te można było na pierwszy rzut oka rozpoznać, jako fałszywe.

Adw. dr Fischler, w obronie swego klienta Zdechlikiewicza, podniósł złe wychowanie i złe otoczenie tegoż, które go skłoniło do wejścia na nieprawą drogę. Obrońca zestawiał te szczegóły z rozprawy, któreby mogły przekonać przysięgłych, że Zdechlikiewicz sam ani nie bił pieniędzy, ani nie puszczał ich w obieg. Cała jego wina ogranicza się na tem, że, przyszedłszy parę razy do mieszkania Węgrzyna, pomagał tylko formy wiązać, co nie jest jeszcze współudziałem w fałszerstwie. Mowca prosi o uwolnienie jego klienta; gdyby jednak nadspodziewanie sędziowie chcieli pytanie główne zatwierdzić, należałoby też zatwierdzić pytanie dodatkowe, że monety były łatwo rozpoznawalne, co ogromnie łagodzi winę.

Adw. dr Landy przedewszystkiem podnosi przyznanie się jego klienta do winy, co ogromnie wpływa łagodząco na winę. Ale wina ta jest zresztą bardzo mała, gdyż pieniądze fabrykowane były bardzo nieudolnie, raczej do sztonów do kart, niż do pieniędzy podobne. A Biały, klient jego, nie miał złego zamiaru robienia krzywdy państwu; on przez swą smutną przeszłość niejako zmuszony był jąć się czegoś, coby mu nie pozwoliło z głodu zginąć. Niech na wasz wyrok panowie — mówi obrońca — nie wpływa karna przeszłość oskarżonego Białego, ma on dopiero lat 24, a do uczciwego życia zawsze jest czas powrócić, dajcie mu zatem panowie tę możność przez werdykt uniewinniający.

Przewodniczący: Teraz przystępuję...

Oskarżony Węgrzyn: Proszę o głos...

Przewodniczący: Proszę mówić...

Węgrzyn: Wysoki trybunale, wielmożni panowie przysięgli! Ja jestem winny! winny jestem, że, jako „człowiek społeczny“, dałem się zaangażować do czynu podłego. Mam lat 32, dotychczas byłem nieskazitelny, tego roku jakieś fatum padło na mnie, obecnie odsiaduję wyrok „niesprawiedliwy..“

Przewodniczący: Proszę nie krytykować wyroku!...

Węgrzyn: Dość już jestem nieszczęśliwy! Wielmożni sędziowie, nie gubcie mnie, ja chcę wrócić do społeczeństwa, chcę uczciwie pracować z żoną i dzieckiem o chlebie i wodzie, lecz dosyć już jestem zgnębiony. Uwolnijcie mnie proszę, wielmożni sędziowie, abym pracą ciężką jako robotnik mógł zarobić na to, aby szkodę biednym przekupkom wrócić. Chociaż byście, wielmożni panowie przysięgli, uznali mnie winnym, uwolnijcie mnie, pozwólcie żyć i pracować! (siada łkając)

Przewodniczący radca Błonarowicz na wstępie swego resumé zaznaczył, że przysięgli nie powinni się powodować litością, bo niepodobna uznać kogoś winnym i właśnie dlatego uwolnić go. Do istoty zbrodni fałszerstwa, to ustawa zabrania bicia choćby jednej monety, bo jakieby zapanowały stosunki, gdyby każdy mógł trudnić się fabrykacyą pieniędzy? Dalej przewodniczący objaśnił z punktu prawniczego ustawę i kodeks karny odnośnie do wymienionej zbrodni i omawiał winę z przytoczeniem dowodów i zeznań świadków każdego z obwinionych osobno.

Po przemówieniu radcy Błonarowicza o godz. 12 w południe sędziowie udali się na naradę.

Po godzinie trwającej naradzie sędziowie przysięgli ogłosili werdykt zatwierdzający pytanie główne w kierunku zbrodni fałszerstwa monety 9 głosami, zaś pytanie dodatkowe, opiewające, że „pieniądze te łatwe były do rozpoznania jako fałszywe“, zatwierdzili 12 głosami.

Wobec tego werdyktu trybunał skazał obwinionych: Węgrzyna, Zdechlikiewicza i Białego, każdego na $2\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Wszyscy skazani wyrok przyjęli, zgłaszając tylko odwołanie od wysokości wymierzenia kary.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Uroczysty wieczór Słowackiego.** Wierna tradycyom swoich poprzedników młodzież akademicka urządziła wczoraj w teatrze miejskim doroczny uroczysty wieczór, poświęcony uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego. Program składał się z prologu chóru akademickiego, scenicznego przedstawienia „Kordyana", wykonanego przez słuchaczy uniwersytetu, oraz przemówienia prezesa Czytelni akademickiej im. Mickiewicza p. Kazimierza Lubeckiego. Przedstawiciel młodzieży, znany ze swych publicznych występów, zaznajomił słuchaczy z całym przebiegiem podjętej przez młodzież akcyi w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju i w gorących słowach odwoływał się do ogółu o poparcie usiłowań młodzieży.

Wykonanie „Kordyana" było bardzo poprawne. Młodzi wykonawcy, a zwłaszcza przedstawiciel roli Kordyana, grali z szczerem przejęciem i wlali w swą interpretacyę wiele zapału i uczucia. Scena monologu na Mont Blanc wypadła pod każdym względem zadowalająco. Dla znających poemat ze scenicznej interpretacyi w teatrze miejskim, prawdziwą niespodzianką była odsłona IV, wprowadzająca niegrane u nas sceny w szpitalu waryatów. Do podniesienia artystycznego poziomu przyczyniła się w znacznej mierze orkiestra 13 pułku, która pod batutą p. Hocka odegrała z właściwą sobie precyzyą szereg utworów Chopina i Moniuszki, oraz wspaniały poemat symfoniczny Griega „Sigurd Jorsalfar".

Dział ekonomiczny.

× **Ankieta podatkowa.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj odbyła się w dalszym ciągu ankieta w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego. Dr Konstanty Lipowski z Krakowa oświadczył się przeciw czasowemu uwalnianiu od podatków nowych budowli.

× **Międzynarodowa wystawa.** W r. 1905 odbędzie się międzynarodowa wystawa dla rolnictwa, przemysłu i sztuk pięknych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·77 do 7·80. Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·49 do 5·50. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·20 do 5·21.
Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Zjazd delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

We wczoraj rozpoczynającym się we Lwowie 29 z rzędu zjeździe stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wzięło udział 100 delegatów, reprezentujących 105 stowarzyszeń. Udział to dotąd niebywały.

Na pierwszem z rzędu posiedzeniu odesłano do stosownych komisyj wnioski: p. Kuulby z Przemyśla w sprawie poparcia kredytu osobistego o ubezpieczenia na życie; dra Olszewskiego w sprawie popierania przemysłu i handlu krajowego przez Towarzystwa Zaliczkowe; wniosek p. Horoszkiewicza ze Stanisławowa o urządzanie zjazdów okręgowych i wnioski, referowane przez p. Blechobalskiego, przez Towarzystwa, należące do Związku, opłacały nie 3, jak dotąd, lecz tylko ½ prc. pro mille od wypożyczonego kapitału.

Po południu obradowano nad wnioskami p. Garczyńskiego w sprawie statutu emerytalnego i nad rezolucyą posła Bojki o ustawie co do amii poręki. Wnioski i rezolucye odesłano do komisyj.

Zgromadzenie delegatów funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych uchwaliło zmianę statutu emerytalnego w tym kierunku, że stowarzyszenia zamiast 6% opłacać mają do funduszu emerytalnego 10%.

(*Telefonem*).

Lwów, 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto po dłuższej dyskusyi sprawozdanie komisyi lustracyjnej i udzielono absolutoryum Wydziałowi, poczem referent Zaunderer zaproponował tegoroczny budżet w wysokości 44.756 K. dalej zmianę systemu opłat stowarzyszeń na rzecz Związku i utworzenia drugiej posady stałego i nadto pomocniczego lustratora. Wnioski przyjęto. Uchwalono szereg wniosków, między niemi wniosek Olszewskiego w sprawie popierania przemysłu krajowego i po dokonaniu wyborów do Wydziału i komisyi kontrolującej obrady zamknięto.

Przyszły zjazd odbędzie się w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

— Zwołanie delegacyj na dzień 15 grudnia dało znów opozycyi węgierskiej nową sposobność do obstrukcyi. Wczorajsze posiedzenie Sejmu węgierskiego wypełnione było wnioskami, mającemi na celu odroczenie, względnie uniemożliwienie wczesnego wyboru członków delegacyi. Hr. Tisza zamierza podobno znużyć opozycyę przez przedłużenie czasu trwania posiedzeń sejmowych. Na wniosek o tym zamiarze wiceprezydent Izby Daniel złożył swój urząd, hr. Apponyi zagroził zaś wystąpieniem ze stronnictwa liberalnego.

— Francuska Izba deputowanych podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych uchwaliła ministrowi Delcassému wotum zaufania 463 głosami przeciwko 109. W swoim przemówieniu oświadczył Delcassé, że w kwestyi bałkańskiej Francya musi popierać Austryę i Rosyę. Omówiwszy znaczenie francusko-angielskiego traktatu rozjemczego, zaznaczył Delcassé, że nie można z tego wyciągać konkluzyi, jakoby wszystkie kwestye miały być załatwione w drodze rozjemczej, gdyż w dniu, w którymby naród swe interesa i swój honor musiał poddawać pod opinię trzeciego, w dniu tym upadłby wszelki sąd rozjemczy. Car rosyjski powitał z zadowoleniem porozumienie francusko-angielskie. Przed podróżą Loubeta do Rzymu, która ma wielkie znaczenie polityczne, w każdym razie będzie zapytana o opinię.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 listopada.

Rocznica powstania listopadowego. Szereg obchodów listopadowych rozpoczął „Sokół" pięknym wieczorkiem, który zgromadził w niedzielę liczną publiczność. Słowo wstępne wygłosił p. Franciszek Barański, poczem nastąpiła część muzykalno-deklamacyjna, w której wzięli udział: chór sokoli, panna A. Holzmüller, W. Borecki, p. Adwentowicz, a obrazek sceniczny „Matka żyje" zakończył wieczór.

X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1904. Prace przygotowawcze do X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich są w pełnym toku. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gospodarczego ustalono termin zjazdu na 20—24 lipca 1904. Z okazyi zjazdu urządzona będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna trwająca czas dłuższy, która niewątpliwie obudzi żywe zainteresowanie wytwórców krajowych i szerokich kół publiczności. Przewodniczącym wydziału gospodarczego X. Zjazdu jest prof. dr Machek, sekretarzem głównym prof. dr Sieradzki (Czarnieckiego 3), przewodniczącym zaś komitetu wystawowego dr Krzyżanowski (Lwów. Namiestnictwo).

† **Walenty Kozioł**, dyrektor IV gimnazyum, umarł tu wczoraj w 65 roku życia. Zmarły znanym był w kraju pedagogiem. Jako nauczyciel pracował w kilku gimnazyach, między niemi w gimnazyum tarnowskiem. Mianowany dyrektorem w Rzeszowie, urzędował tam czas dłuższy. Od lat 17 był dyrektorem IV gimnazyum we Lwowie. Zmarły znany był w szerokich sferach naszego miasta z sumiennego pojmowania i spełniania obowiązków zawodu nauczycielskiego, do którego szczere miał zamiłowanie.

Dwaj syndycy. Namiestnik zamianował adwokata dra Wincentego Bałabana pierwszym, a adwokata dra Ignacego Czemeryńskiego drugim syndykiem dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego we Lwowie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Skąpiec".
We czwartek: „Verbum nobile" i „Pajace".
W piątek: „Uczeń szatana", sztuka w 3 aktach Bernarda Shawa.
W sobotę: „Pan Chufferi przyjmuje", operetka Offenbacha. Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie układu St. Sachsa. Zakończy „Dziewięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Souppe'go.

Rozprawa prasowa.

– (*Telefonem*).

Lwów, 24 listopada.

W dalszym ciągu rozprawy Breitera przeciw Danielukowi zeznawał wczoraj dr Trylowski Cyryl, adwokat z Kołomyi, który oświadczył, że Breiter w okresie strejku dla ludności w Załuczu zrobił bardzo wiele dobrego.

Dr Konstanty Lewicki zeznał, że „Proświta" nie była zadowoloną z pracy Wiśniewskiego i dlatego z nim się rozstała bez żadnej ingerencyi p. Breitera, przeciwnie p. Wiśniewski wysyłał raz świadka do p. Breitera, aby się wstawił o wyrobienie dla niego miejsca przy kolei. Ale świadek tego nie uczynił.

Swiadek Daniluk Józef, ojciec podsądnego, zeznał, że syn jego był prawą ręką Breitera. Sam Breiter wyrażał radość, że ma w nim tak dobrego przyjaciela. Za te wszystkie zasługi, o ile świadkowi wiadomo, Breiter nic synowi nie płacił. P. Breiterowa pisała raz list z pogróżkami, aby podsądny zaniechał wydawania „Reformatora". Raz przyszła p. Breiterowa do domu świadka i domagała się, aby wpłynął na syna, żeby przestał wydawać „Reformatora", a Breiter da mu redagować ruskie pismo i zapłaci za to 100 złr. miesięcznie. Pojechał wówczas świadek do syna i nalegał, aby nareszcie skończyły się te obrzucania błotem, te skandale. Syn odpowiedział, że jeżeli Breiter odwoła list, pisany przez Breitera do jego żony, w którym zarzuca mu brzydkie sprawy, to on wówczas zaniecha dalszych ataków w „Reformatorze", Breiter, mimo dania słowa, listu tego nie odwołał. W czasie, gdy pojawiły się na murach afisze Breitera, bezczeszczące honor Leona Daniluka, udał się świadek do p. Breitera, jako stary, dobry znajomy, prosił go o cofnięcie tych afiszów, bo nietylko szarpią one honor syna, ale i całej rodzinie wstyd przynoszą. P. Breiter dał słowo honoru, że afisze z tą treścią cofnie, a jednak tego nie uczynił, owszem przez trzy dni następne coraz to nowe kazał lepić afisze. Postępowanie takie jest obrzydliwem, brak świadkowi słów na nazwanie go po imieniu. Po tych faktach syn nie mógłby był pójść do Breitera do domu i żądać podania mu „punktu wyjścia", aby mógł zaniechać wydawnictwa „Reformatora".

Swiadek Józef Danek zeznał, że przez stronników p. Breitera został napadnięty z p. Hudecem w Szczercu koło Lwowa.

Następnie przesłuchiwano oskarżyciela p. Ernesta Breitera, w charakterze świadka. Twierdził on, że ciesząc się sympatyą, zgłosił swą kandydaturę do Rady państwa i „od socyalistów nauczył się środków, jakiemi mógł uzyskać mandat". Zorganizował więc około siebie 80 ludzi, płacił im dziennie stosownie do tego, do czego kto był użyty. Socyaliści napadali na jego ludzi, Mokłowski groził rewolwerem i wpadał z bandą swoją do lokalu wyborczego. Wybijano szyby nietylko w jego lokalu, ale także w mieszkaniach ojca i matki jego żony. Po tego rodzaju zarzutach pod adresem partyi socyalistycznej, zeznał p. Breiter, że absolutnie nie dawał żadnych poleceń co do napadu na Daszyńskiego, Hudeca itd. Wogóle zaprzeczył p. Breiter wszystkim zarzuconym postępkom przez „Reformatora". Dłuższy ustęp poświęcił dalej p. Breiter opisywaniu swojego stosunku do podsądnego Daniluka, stwierdzając, że on sam narzucał się mu ze swemi usługami. Stwierdza też, że Daniluk był u niego w czasie kampanii „Reformatora" dwa razy i żądał w dłuższej konferencyi jakiegoś „punktu wyjścia". Nie chciał jednak powiedzieć, jaki to mógłby być punkt, któryby skłonił go do zaniechania ataków na Breitera w „Reformatorze". Zakończył p. Breiter tem, że kampania cała w „Reformatorze" ma na celu wyzyskać go materyalnie, a po drugie dopomódz do zemsty młodemu Roińskiemu, Czołowskiemu, a może i jego szefowi Małachowskiemu.

Oskarżony Daniluk oświadczył, że nic nie mówił z Breiterem o „punkcie wyjścia".

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Lwów. Na rozprawie dzisiejszej przesłuchano p. Władysława Matkowskiego, odpowiedzialnego redaktora „Monitora", właściciela szynku „pod Schlikiem" Teichingera i radnego miasta p. Hudeca. Ostatni opowiadał, jak na niego banda Breitera napadła we Lwowie (w ul. Franciszkańskiej), w Malechowie i w Szczercu.

Oskarżony Ćwikliński na zapytanie dra Tennera przyznaje, że jest prawdą to, co powiedział świadek Diamand, że Ćwikliński był tym zaufanym Breitera, który miał zasztyletować Hudeca i otrzymać za to 4.000 koron.

Mianowicie razu jednego w nocy p. Breiter wziął Ćwiklińskiego za rękę i powiedział: „Będę ci wdzięczny do zgonu, gdy się postarasz o uprzątnięcie Hudeca, gdyż dopóki się krew nie poleje, to nie będzie spokoju. Musi być jakiś odstraszający przykład, aby partya socyalistyczna nie znęcała się nademną. Połóżcie wy Hudeca, masz tu laskę ze sztyletem. Jak nasi ludzie ścisną Hudeca gromadą, to weźcie go sztyletem pod lewą łopatkę. Nikt tego widzieć nie będzie, to jest dobry sztylet, co drzwi przebija. Jak się uda, to ojciec da 4000 koron."

Ćwikliński opowiada dalej, że zdrętwiał na tę propozycyę, nie miał bowiem sumienia niewinnego człowieka mordować. Całą noc udawał, że go zęby bolą, obawiał się zasnąć, myśląc, że Breiter, chcąc się pozbyć świadka swego morderczego planu, jego teraz zamorduje (spali w jednym pokoju). Nad ranem wstał Breiter i umywszy się, przyszedł do niego z ręcznikiem, poklepał go po ramieniu i rzekł: „Sprawa się uda; miałem sen, widziałem Hudeca zbroczonego krwią". Na to odpowiedział Ćwikliński: „I ja miałem sen, widziałem, żeśmy obaj siedzieli w Brygidkach". Breiter na to odpowiedział: „Człowieku! co mówisz, opamiętaj się, gdyby nawet przyszło do tego, to ze względów politycznych dostaniesz rok za zabójstwo, ale w zamian grube pieniądze". — Pół godziny po odejściu Ernesta Breitera, przyszedł p. Władysław Breiter i wręczając Ćwiklińskiemu laskę, rzekł tylko tyle: „Dwa tysiące guldenów". Poczem wyszedł. Laskę postawił Ćwikliński w kącie i wyszedł z domu; spotkał się z Zarańskim i Przyjemskim i prosił ich, aby dali spokój Hudecowi. Dopiero na drugi dzień przyszedł Ćwikliński do domu i laskę tę oddał napowrót p. Władysławowi Breiterowi, który obrócił się i wyszedł. Później jednak żył jeszcze Ćwikliński z p. Breiterem, ponieważ on miał jego papiery.

Swiadek Przyjemski podaje, że osk. Ćwikliński mówił mu, że Breiter kazał Ćwiklińskiemu zasztyletować Hudeca.

Swiadek Koza, zaprzysiężony, podaje, że gdy raz był u Breitera, słyszał jak Ćwikliński rzekł do Wł. Breitera: „Nie chcę sztyletować Hudeca, nie chcę 2000 złr.! Pańską laskę z sztyletem należałoby oddać prokuratoryi!"

Swiadek Wład. Breiter, brat posła, zaprzysiężony, zeznaje, że wszystko to, co mówił Ćwikliński, jest nieprawdą. Po konfrontacyi W. Breitera z Kozą, obaj obstają przy swoich zeznaniach.

Swiadek Wacław Breiter, ojciec posła, przedsiębiorca budowlany (zaprzysiężony) opowiadał, że Ćwikliński wyciągnął od niego 800 koron.

Swiadek Wilibald Breiter, inżynier (zaprzysiężony) zeznaje, że socyaliści wyprawiali awantury przed ich domem i ojciec ich strzelił z rewolweru w powietrze, aby zwabić policyę.

O godz. 3 popoł. odroczono rozprawę do jutra.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 23 listopada.

Swiadek Cwell, syn zmarłej akuszerki, przybył z Warszawy na żądanie prokuratoryi, która upatrywała w nim świadka dla oskarżonych bardzo obciążającego. Tymczasem Cwell sprawił prokuratorowi przykry zawód, zeznania bowiem jego były samemi przypuszczeniami, odnoszącemi się do rozwiązania hrabiny.

Po informacyjnych odpowiedziach hr. Kwileckiej i dra Rosińskiego zrzekły się obie strony dalszego prowadzenia dowodu, skutkiem czego przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i sformułował pytania.

Po całogodzinnej przerwie przy ogromnym natłoku publiczności zabrał głos prokurator dr Müller. Omówiwszy przykre stosunki finansowe i niezgodne pożycie małżeńskie oskarżonych Kwileckich, wskazał na trudne położenie, w którem cała rodzina ich znalazłaby się na wypadek śmierci hrabiego i przejścia majoratu na hr. Mieczysława względnie Hektora Kwileckiego. Następnie przedstawił prokurator sprawę odmiennego stanu i rozwiązania hrabiny, twierdząc, że kwestyonowany potomek hrabiny jest synem Mayerowej. Co do zeznań Jadwigi Andruszewskiej oświadczył prokurator, że Andruszewska tylu szczegółów nie mogła zmyśleć, zwłaszcza że spisywała sobie wszystko, zanim Hechelski rozpoczął poszukiwania. Sprzeczne z tem zeznania świadków należy tłomaczyć niskim stopniem ich wykształcenia i brakiem zmysłu oryentacyjnego. Co się wreszcie tyczy kwestyi podobieństwa, to z tem się nie potrzeba liczyć, ponieważ jest jasnem, że wychowany w otoczeniu pięknych sióstr, chłopiec z natury rzeczy zasymilował się z niemi.

Po tym paradoksie „naukowym", omawiał prokurator dalsze dowody winy oskarżonych i zakończył następującą apostrofą: Dowody te są tak przekonywujące, że gdyby sędziowie przysięgli żądali więcej dowodów, toby podpisali wprost wyrok śmierci na tak zwalczaną instytucyę sądów przysięgłych. Prokurator zakończył oczywiście wnioskiem, by oskarżonych uznano winnymi.

Ostatnia uwaga prokuratora, zwrócona do ławy przysięgłych, wywołała niepokój pośród sędziów przysięgłych i wielkie zdziwienie pomiędzy publicznością.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 listopada.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent ministrów dr Koerber jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, przedłożył projekt nowej ustawy aptekarskiej. (Zob. artykuł. Przyp. red.).

Minister skarbu przedstawił projekt zmiany noweli o podatku cukrowym z 31 stycznia 1903. Projekt postanawia zaprowadzenie podatku 3 K 50 halerzy od cukru spożywczego, a 3 K 20 halerzy od surowca za 100 klg wagi w stosunku między Austryą a Węgrami.

Rozpoczęto następnie odczytywanie wniosków i interpelacyj. Na żądanie posłów czeskich odbywa się czytanie wniosków dosłownie.

Prade zgłasza wniosek nagły, domagający się uchwalenia rozdziału administracyi politycznej w Czechach podług narodowości. — W szczególności domaga się wniosek utworzenia przy namiestnictwie w Pradze dwóch oddziałów wedle narodowości, rozdziałów narodowych w urzędach okręgowych, utworzenia dwóch oddziałów w Wydziale krajowym, w administracyi skarbowej, w prokuratoryi, ustanowienia narodowych kuryj w Sejmie czeskim, wydania ustawy, regulującej kwestyę językową przy urzędach państwowych i autonomicznych.

Nowak zgłasza wniosek nagły w sprawie narodowego rozgraniczenia dyecezyj w Czechach i utworzenia nowego biskupstwa w Czechach.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, co trwało do godziny trzy kwadranse na 1-szą, wystosowuje poseł Stein zapytanie do prezydenta, czy przez ścisłe i ostre zastosowanie regulaminu zamierza położyć kres ciągłym wnioskom nagłym.

Prezydent oświadcza, że w tej kwestyi porozumie się z przewodniczącym stronnictw.

– Starzyński zapytuje przewodniczącego komisy należytościowej, co się dzieje z wnioskiem, postawionym przez niego przed rokiem, w sprawie zmiany noweli do ustawy należytościowej.

Perks odpowiada Starzyńskiemu, że będzie się starał zwołać komisyę i wniosek przedstawić pod obrady.

Nad mową Koerbera.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów z dnia 17 b. m.

Zabiera głos Kramarz. Mówi on, że oklaski, jakiemi powitano ostatnie oświadczenie prezydenta ministrów, robią na nim wrażenie oszołomienia węgierskim szampanem, obawia się jednakże, że to oszołomienie będzie miało takiesame następstwa, jak oszołomienie złem winem. Stronnictwo mowcy nie da się zbałamucić pięknemi słówkami prezydenta ministrów, lecz chce całą kwestyę roztrząsać zimno i rzeczowo.

Co do mowy dra Koerbera z dnia 17 b. m., zauważył mowca, że tak w kwestyi wojskowej, jakoteż co do „surtaxe" nie poruszono w niej istoty rzeczy.

Kramarz zaznaczył konieczność drugiego uniwersytetu czeskiego, co nie jest wogóle żadną koncesyą, ale wypełnieniem słusznego żądania Czechów. To, co Niemcy rozumieją pod ugodą, nie jest wogóle żadną ugodą i zanim Czesi zgodzą się na ugodę, której celem jest utworzenie niemieckiej prowincyi na granicy Niemiec, to wybiorą lepiej otwartą walkę, od której nigdy nie odstąpią (Oklaski).

Mowa Dzieduszyckiego.

Hr. Wojciech Dzieduszycki zaznacza imieniem Koła polskiego, że w kwestyi naczelnego dowództwa armii ufa zupełnie monarsze. Koło polskie jest przekonane, że monarcha, rozstrzygając w tej mierze jakiekolwiek kwestye, zawsze ma na oku jedność armii, to najważniejsze paladyum istnienia i utrzymania tego państwa. Tak samo doświadczeniem w latach ostatnich przekonaliśmy się, że nikt bardziej, jak cesarz, nie dba o konstytucyjne prawa Izby. Widzieliśmy, że często w Izbie wyrażano obawy, że jej prawa konstytucyjne mogą być na szwank narażone, a wtedy zawsze na tronie znalazł się obrońca konstytucyi. Z tych wszystkich względów nie chcemy zapuszczać się w dalszą dyskusyę, gdyż pragniemy wszystkiego unikać, coby doprowadzać mogło do opłakanego rozdziału między obu częściami monarchii, zwłaszcza w czasie, gdy muszą być załatwione w porozumieniu obu parlamentów bogdaj najważniejsze kwestye. (Mowca mówi dalej).

Wiedeń. W tej chwili mowca Koła polskiego hr. Dzieduszycki skończył w Izbie swoją mowę. Wywarła ona na ogół niezłe wrażenie, niektórzy zarzucają jej jednakże, że zawierała sprzeczności. Mowca występował przeciwko rządowi a następnie zapewniał, że Koło gotowe jest popierać rząd. Inni wskazują na to, że hr. Dzieduszycki niepotrzebnie też zwrócił się przeciwko obstrukcyi, gdyż znaczy to dziś tyle, co wystąpienie przeciwko Czechom. Koło zaś już ze względu na swoje stanowisko wobec rządu nie powinno odpychać Czechów i zupełnie się odosabniać.

Koło polskie a paragraf 14.

Wiedeń. W kołach politycznych omawiają stanowisko, jakie podobno Koło polskie zajęło wobec wniosku, żądającego zniesienia § 14. Jak słychać, Koło zgłosi motywowany wniosek, aby sprawozdanie komisyi co do zniesienia § 14 odesłano napowrót do komisyi. Koło w motywach zaznaczy, że jest przeciwne zupełnemu zniesieniu § 14, że pragnie jedynie ograniczyć jego zastosowywanie do wypadków, wyliczonych w motywach swego wniosku.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia **24 listopada.**

Budapeszt. Minister skarbu przedłożył nowelę cukrową, identyczną z nowelą, wniesioną w austryackiej Radzie państwa.

Rzym. Dzienniki „Tribuna" i „Messagero" powtarzają wieści, że cesarz Franciszek Józef wkrótce już odwiedzi króla włoskiego w Rzymie. We włoskich kołach dyplomatycznych zapewniają jednakże, iż o takiej wizycie nic jeszcze nie wiedzą.

Przeniesienie gen. Alborego.

Wiedeń. Słychać, że komendant korpusu krakowskiego generał-zbrojmistrz Albori powołany będzie do Wiednia jako komendant II-go wiedeńskiego korpusu w miejsce generała hr. Uexkuel-Guellenbanda, który mianowany będzie pierwszym generał-adjutantem cesarza. — Zajmujący obecnie to stanowisko generał hr. Paar zamierza ustąpić.

Opozycya przeciwko Tiszy.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości wytęża wszystkie siły, aby nie dopuścić do powtórnego wyboru na posła hr. Tiszy w okręgu, który reprezentował dotychczas. Tisza, jak wiadomo, z powodu objęcia stanowiska prezydenta gabinetu, stracił swój manoat i musi się poddać powtórnemu wyborowi.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, po krótkiej rozprawie formalnej, przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskami Kubika i Ugrona co do wyboru do delegacyj.

Do Monaco albo do Abbazyi.

Berlin. O zdrowiu cesarza Wilhelma obiegają sprzeczne wieści. Według jednych cesarz czuje się już tak zdrowym, że zamierza w przyszłym tygodniu wziąć udział w polowaniu w lasach pod Letzlingen. Według innych natomiast cierpienie cesarza ma przebieg mniej pomyślny, stan jego ma być poważny i wymagać dłuższego pobytu na południu. Cesarz wyjedzie też napewno, nie wiadomo tylko dokąd. Według jednej wersyi wybiera się do Monaco, według innej ma zamiar spędzić zimę w Abbazyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 24 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 748·50. Akcye Anglobanku 280·75 Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Länderbanku 429·50 Akcye Bankvereinu 501·75. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 667·50. Akcye kolei południowej 86·50 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbetbal 418·50. Akcye kolei Północnej 5480 Akcye kolei Czerniowieckiej 574·50. Akcye Alpiny 401·—. Akcye Rima Muranyi 475·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1854·—. Akcye fabryki broni 377·—. Akcye tureckie tytoniowe 353·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1190. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·95. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·34 Węgierska renta koronowa 98·35. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·30. 4½ Bank krajowy 103·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·87. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·65. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·55. Losy tureckie 145·25. Marki 117·22. Ruble 253·—.

Usposobienie stałe na kupna miejscowe. Kredyty, Länderbank, Montany bardziej ożywione.

Cukier 19·10 słaby. Spirytus 13·40 silny. Nafta niezmieniona.

Doniesienie.

Obwieszczeniem c. i k. Ministerstwa wojny z dnia 1 listopada 1903 Od. 13, L. 2628, zamieszczonem w Nrze 266 „Nowej Reformy" z dnia 22 listopada 1903, rozpisaną została dla prywatnego przemysłu kilkoletnia, od r. 1905 rozpocząć się mająca, dostawa przedmiotów uniformowych i pościeli z bawełny lub płótna dla c. i k. armii.

Warunki szczegółowe, ujęte w formę projektu umowy, zawierające także potrzebne wskazówki odnośnie do uregulowania i obliczenia cen, następnie formularz oferty można przejrzeć w pełnej osnowie w każdej Intendenturze korpusowej i w Intendenturze komendy wojskowej w Zarze, w składach mundurów: Nr. 1 w Bernie, Nr. 2 w Budapeszcie, Nr. 3 w Gracu i Nr. 4 w Kaiser-Ebersdorf, w Izbach handlowych i przemysłowych monarchii austro-węgierskiej, w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, wreszcie w Muzeum handlowem w Budapeszcie, w Stowarzyszeniu węgierskiego przemysłu krajowego w Budapeszcie i w Związku węgierskich przemysłowców fabrycznych w Budapeszcie.

Należycie ułożone i ostemplowane oferty należy wnosić wprost do Ministerstwa wojny i mają tam nadejść najdalej dnia 1 lutego 1904 o godzinie 12 w południe.

Oferty nieodpowiadające warunkom zawartym w obwieszczeniu, względnie wniesione zapóźno, lub w drodze telegraficznej, nie będą uwzględnione. 2916 1 2

Wiedeń, dnia 1 listopada 1903.
C. i k. Ministeryum wojny.

Podziękowanie.

Panu **Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi rachunkowości** państwowej, **buchalteryi pojed. podwójnej,** zamieszkałemu **w Krakowie,** przy ulicy **Dietlowskiej l. 68,** pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć **publicznie serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie** nas **w krótkim czasie** do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, **który zdałyśmy** dnia 17 listopada 1903 **z bardzo pomyślnym skutkiem** w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie.**

Zofia Matejkówna.
Aniela Fliśówna.
Olga Henochówna.
Marya Bujarek.

2929 2 4

FILIA
c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku Hipotecznego
w Krakowie
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**
wydaje
$3^1/_2$% Asygnaty kasowe
przyjmuje
wkładki na książeczki rach. bieżące,
przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe, uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.